№ 132. Warszawa, Sroda 8/20 Sierpnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Joanny Fremiot Wdowy. Wschód słońca o g. 4 m. 53.—Zach. o g. 7 m. 11. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 13, wczoraj w poł. ciep. 19. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 10.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, postanowić raczył, aby uroczystość koronacyjna w Moskwie, naznaczona na dzień 26 Sierpnia (7 Września) r. b., ochodzoną była w Petersburgu w sposób jak to miało miejsce w r. 1826.

— Przez Ukazy Cesarskie do kapituły Orderów z dnia 16 (28) Maja i 21 Czerwca (3 Lipca), nadane zostały Najłaskawiej: Order św. Włodzimierza klasy IIIéj: Administratorowi Djecezji Kujawsko-Kaliskiéj, prałatowi scholastykowi katedry Włocławskiéj ks. Michałowi Marszewskiemu, i administratorowi djecezji Kieleckiéj, wikaremu Apostolskiemu, prałatowi ks. Maciejowi Majerczakowi;—order św. Anny klassy IIéj: prałatowi, archidjakonowi kapituły metropolitarnéj Warszawskiéj ks. Janowi Dekertowi;—order św. Anny klasy IIIéj, wikaremu kościoła parafialnego św. Aleksandra w Warszawie i profesorowi religji w szkole powiatowéj, ks. Pawłowi Rzewuskiemu;—order św. Stanisława klasy IIéj: profesorowi radnemu i zarazem członkowi Warszawskiéj Rzymsko-Katolickiéj akademji duchownéj, prałatowi kolegjaty Pułtuskiéj ks. Wincentemu Orzeszkowskiemu, i prałatowi dziekanowi kapituły katedralnéj lubelskiéj, dziekanowi i proboszczowi Krzczonowskiemu, ks. Kazim. Sosnowskiemu;—order św. Stanisława kl. IIIéj: kano. kapituły katedr. Kujawsko-Kaliskiéj, proboszczowi w Lubrańcu, ks. Walentemu Jurkiewiczowi: profesorowi religji w szkole powiato. realnéj w Włocławku, ks. Onufremu Dąbrowskiemu, i super-intendentowi djecezji Augustowskiéj, ewangielicko-augsburgskiego wyznania, pastorowi w Marjampolu Dawidowi Bergman.

— Przez Ukaz Cesarski do Kapituły Orderów z d. 16 (28) Maja, mianowani zostali: kawalerem orderu św. Stanisława kl. IIej z Koroną Cesarską, radca stanu, członek hono. rady lekarskiéj Królestwa Polskiego, Bącewicz;—kawalerami orderu św. Stanisława kl. IIéj: radca stanu, naczel. wydz. wojskowego kancel. Namiestnika Królestwa Czerkasow, radcy kolegjalni: szef kancel. rady admini. Królestwa Bruliński, p. o. referenta tejże kancelarji Podajewski; radca rządu guber. Płockiego Gierłowicz; b. radca rządu guber. Radomskiego. obecnie uwolniony na własną prośbę od służby Domański; p. o. radcy rządu guber. Augustowskiego w wydz. skarbo. Bobrowski, członek etatowy rady lekarskiéj Królestwa, radca Farmaceutyczny Heinrich, naczel. sekcji w Kom. Rząd. Spraw W. i D. Bierzyński; dyrektor kancel. Kom. Rząd. Sprawiedl,. Ornowski; p. o. prokuratora przy tryb. cyw. gub. Augustowskiéj wydz. 2go Nestowicz; naczelny sekr. IXgo depar. senatu rządząc. Buczyński; p. o. sędziów sądu apelacyjnego Królestwa Ligowski i Zajączkowski; zastępcy sędziów tegoż sądu: Zegrzda, Gruszecki i Kłodnicki; prokurator sądu kryminal. w Lublinie Swierczyński; dyrektor banku Polskiego Wentzl; członek kom. rząd. przych. i skarbu i p. o. naczelnika sekcji długów księstwa Warszawskiego Ankiewicz; członek tejże komisji i naczel. wydz. dóbr i lasów w rząd. Borzęcki; p. o. dyrektora gimnazjum w Piotrkowie Bejtel; nauczy. starszy gimnaz. real. War. i profesor Warszaw. Akademji Rzymsko-Katolickiéj Kurhanowicz; p. o. ases. naczel. wydz. w najwyższéj izbie obrachun. Krukowski;—radcy dworu: p. o. radcy rządu guber. Augustowskiego Jamiołkowski. p. o. naczel. pow. Miechowskiego Piątkowski; p. o. urzędnika do szczególnych poruczeń w kom. rząd. przych. i skarbu, a obecnie uwolniony od służby Fiorentini; dyrektor banku Polskiego Englert, i naczel. kom. umorzenia długu krajowego Kasyanowicz, ze względu na gorliwą ich służbę i prace szczególne, na poświadczenie przez b. Zarządzającego wydziałem cywilnym w Królestwie Polskiem, jenerał adjutanta hr. Krasińskiego,

— W Najwyższym Ukazie wydanym do Rządzącego senatu 11 Lipca wyrażono: Zostającemu przy poselstwie w Wiedniu, jenerał-majorowi z orszaku Naszego hr. Stakelberg, Najmiłościwiej rozkazujemy być Naszym Nadzwyczajnym posłem i ministrem pełnomocnym przy Najja. Królu Sardyńskim.

— Przez ukaz Cesarski do kapituły orderów z dnia 16 (28) Maja. Najłaskawiéj mianowany został kawalerem orderu św. Stanisława klasy 3éj, radca hono. Maxymiljan Vidal, naczelnik wydziału administracyjno-rachunkowego w okręgu naukowym Warszawskim.

— Poselstwo Oldeburgskie na koronacją Najjaśniejszego Pana, składać mają, jenerał hrabia Rantzow i szambelan kapitan baron de Beaulieu Marconay, jego adjutant.

— Poselstwo Amerykańskie złożone będzie z p. Seymour, posła, p. Pierce sekretarza, oraz przybędą jeszcze pp: Coll i Gervis z małżonkami.

— W orszaku J. W. Księcia Mikołaja Nassauskiego, który (jak donieśliśmy) już przybył do Petersburga dla znajdowania się na koronacji Najjaśniejszego Pana, są: podpułkownik Zimnicki, adjutant Jego Wysokości i baron v. Hadeln.

— Lord Granville, ambasador nadzwyczajny N. Królowéj W. Brytanji przy dworze Cesarsko-Rosyjskim, przybył 27 lipca (8 sierpnia) do Petersburga.

— Małżonka jenerała-adjutanta JEGO CESARSKIEJ MOSCI, Główno-dowodzącego 1szą armją, Namiestnika JEGO CESARSKIEJ MOSCI w Królestwie Polskiém JO. Księżna Gorczakow, w dniu wczorajszym wyjechała do Moskwy.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 kop. 46. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 k. $60\frac{1}{2}$.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 102 kop. 24. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr 103 kop. 24. Za półimperjały żądano rs. 5 k. $15\frac{1}{7}$.— Kupon Obl. rs. 1 k. $54\frac{4}{9}$. Listów zastaw. k. $9\frac{1}{2}$.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. $76\frac{1}{18}$.

Korrespondencja Kroniki.

Odessa 27 Lipca (8 Sierpnia) 1856 r.

Pomimo częstych zmian w cenach na targu naszym, ruch handlu jest zawsze ten sam, po trzech leciech nieczynności, radzibyśmy wynagrodzić stracony czas, lecz na nieszczęście ilość zboża, przychodzącego do miasta, jakkolwiek przechodzi nasze spodziewanie, jednak niewyrównywa nienasyconym chęciom miejscowych spekulantów. Zmia-

Listy Literackie.

POETYCZNOSĆ EPOKI PIASTÓW. (a)

I.

Kiedy już mi pan koniecznie krytykiem być każesz, żeby na żądanie jego jako tako przynajmniéj odpowiedzieć, to co mam teraz napisać nie będąc żadną recenzją, będzie jednak ułamkiem krytyki, krytyki nie o poetach, ale pewnym odcieniu poezji polskiéj. Może tak i lepiéj: robić dyssekcję talentu, dać poznać czytelnikom jego naturę, wysokość i postawić ich w możności należytego pojęcia jego głębiéj utajonych zalet, jużciż przysługa; ostrzedz niekiedy poetę o jego usterkach, i to nie nagan-na, chociaż rzadko udająca się z tymi pieszczochami publiczności; ale porozumieć się z poetą duchem, owoc pracy myśliciela poddać mistrzostwu piewcy, to mi się zdaje najpotrzebniejsza. Treść niniejszéj roboty lepiéj panu opowie i ten mój zamiar, i to moje w téj mierze przekonanie.

Odrzućmy najpierwéj od siebie jak najdaléj to mylne mniemanie, że czasy bodaj historyczne, ale bardzo od nas odległe, nie mogą dostarczyć żadnych wyraźniejszych kształtów, którychby się wyobraźnia poety uchwycić mogła, i że są tylko czystem polem fantazji, na którem można tworzyć co się podoba, zostawując czytelnikowi takąż swobodę wierzenia lub nie, w poetyczną prawdziwość tych utworów. Tak nie jest ani być może, częstokroć w treści z tych nawet czasów, które jeszcze przetyka bajka, a cóż dopiero z tych, które, acz pierwotne, są już jednak pewniejszemi, są historycznemi. A jeżeli im zbywa na kolorycie epok późniejszych, że go nazwę powieściowym, z dobrze wszystkim znanych zwyczajów i obyczajów wypływającym, nie może wszelako zbywać na kolorycie właściwym poematowi epicznemu, czego każda pierwotna poezja dostatecznie dowodzi. Nie może być słowem powieść z czasów pierwotnych, ale może być poemat o tyle prawdziwy swoją poetyczną prawdą na podaniu i wysnowanem zeń rozumowaniu opartą, o ile druga dla braku szczegółowych danych o obyczajach tych epok, byłaby jeżeli niekoniecznie nie prawdziwą to przynajmniéj nudną.

Poemata zatem takie nietylko że być mogą, ale mogą być pałające życiem i prawdą. Nic też nie przeszkadza aby takiemi nie były: różne co do treści, jedne będą więcéj malować ludzi pierwotnych, drugie więcéj kraj i społeczeństwo pierwotne, trzecie i jedno i drugie i trzecie. Sądziłbym jednak, że co najwięcéj w takiem malowidle i pieśni interesuje, jest to samo społeczeństwo i świat zewnętrzny na którym wschodzi zorza jego cywilizacji, na którym się odgrywa pierwsza scena jego dziejowego żywota. Toż zastanowiła mnie razu jednego odpowiedź autora Witoloraudy na czynione sobie zarzuty, że bohaterom jego trylogji, zbywało na téj lub owéj zalecie. „Bohaterem, odrzekł tych moich poematów, nie jest ani Witol ani Mindows, ani Kiejstut ani Witold, ale sama Litwa.“ I można powiedzieć że miał słuszność: bo rzeczywiście Litwa i jéj pierwotne społeczeństwo, najwięcéj tu interesują i były pewnie głównem zadaniem poety.

Warto więc się przekonać, czy i najdawniejsze czasy dziejów polskich, nietylko Piastowe ale i przedpiastowe, niedostarczą w zabytkach swojéj pierwotnéj cywilizacji jakiejś treści poetycz-

(a) Sliczny artykuł niniejszy mamy od p. W. W., którego znakomite treścią i wagą przeglądy historyczne i literackie, drukowały się niegdyś w Atheneum Kraszewskiego. (J. B.)

ny które zachodzą od czasu do czasu w cenach nie są znaczące, i można powiedzieć że się ceny powoli ustalają, utrzymując się ciągle między 9 a 11 i pół rs. za czetw. pszenicy, a choć depesze telegraficzne często przybywają z oznajmieniem upadku cen na targach francuzkich i angielskich, te wiadomości jednak małe robią wrażenie u nas, bo nasze domy handlowe niewierzą w ogóle, aby wielkie zniżenie cen, mogło nastąpić za granicą; dla tego że nie podpada żadnéj wątpliwości, że Francja cała ma bardzo liche zbiory, Trjest, Genua i Livorno także wiele potrzebują, a w Anglji choćby były piękniejsze, nie wystarczą one nigdy na kraj cały i bez naszéj pomocy obejść się nie mogą. Tak więc, kupujemy, sprzedajemy i wyprawiamy o ile nam produktów starczy, więc przyznać należy, że działania portu naszego są dość czynne. Od czasu rozpoczętego handlu po zawartym pokoju weszło do portu naszego 496 okrętów, wyszło 350. W miesiącu Czerwcu wywieziono towarów na sumę rs. 1,286,427; przywieziono na sumę rsr. 980,664; otrzymano w monecie rsr. 106,938. Główne produkta wywiezione w mcu Czerwcu były: pszenicy 82,422 czetwerti, kukurydzy 22,450 czetw., siemienia lnianego 17,278 czetw. Przywiezione towary były: wyroby rękodzielnicze, wino, oliwa i przędza bawełniana. Liczby tu wykazane są znaczne zapewne, ale zawsze małoznaczące w porównaniu z temi, które były w latach kwitną cego handlu w porcie naszym, jak np. w r. 1853, w którym wyprawiono pszenicy 3,126,433 i pół czetw., wartości rs. 25,712,677. Ogółem w roku 1853 wyprawiono różnego rodzaju ziarna 4,017,190 czetw., wartości rs. 30,721,285. Dziennie ładowano na okręta 25 do 35 tysięcy czetw. Ładowanie okrętów odbywa się u nas z trudnością z przyczyny kwarantanny i niestosownego zbudowania grobli, do któréj przystęp mają łodzie, w które nasypuje się ziarno, lub inne produkta przeznaczone dla okrętów. Odessa ma dwa porty, jeden tak zwany *rządowy*, do którego wchodzą okręta mające stosunki li tylko z wybrzeżami rossyjskiemi na Czarnem morzu, lub te które po wytrzymaniu kwarantanny mają prawo znoszenia się z miastem; zaś drugi port zwany zagranicznym, do którego wchodzą okręta podlegające przepisom kwarantanny. W tym to porcie, zwykle ładują się okręta, które z przyczyny kwarantanny i małéj głębi portu w tém miejscu nie mogą same przybijać do brzegu dla przyjęcia ładunku. Używają w tym celu łodzi (dessalléges), mieszczących nasypem ładunek 800 do 1200 czetw. Za najem jednéj płacą 3 rsr. od czetw.; w ciągu dnia łódź taka bywa napełniona, a po odejściu ludzi ładujących, zabrana przez majtków ładującego się okrętu w przytomności dozorcy kwarantanny. Liczba tych łodzi jest dość ograniczona, (mamy ich w naszym porcie 125), bo każda z nich przedstawia kapitał 1800 do 2500 rs.. a obsłużenie ich wymaga znacznych kosztów. Zadziwiający jest u nas podczas czynnego handlu ruch po ulicach powozek, dostawiających zboże do portu, (cena zwykła dostawy jest od 8 do 20 kop.); przebiegają szybko ulice, wyprzedzając się wzajemnie, dla zajęcia lepszego miejsca na portowéj grobli, współubieganie się w tym, czasem nie obejdzie się bez rozlewu krwi, lub utopienia jakiego konia w morzu. Wydział celny bardzo ściśle utrzymuje kontrolę produktów wyprawionych przez kupców, a to z dwóch powodów: 1) dla pobierania prawem przepisanego cła wywozowego; 2) aby w końcu roku podać nie mylną wiadomość o operacjach każdego domu handlowego w tym celu, żeby te obroty nie przewyższały kapitałów deklarowanych przy opłacie *gildji*, t. j. konsensu. Kupiec bowiem 3éj gildji nie ma prawa mieć stosunki z zagranicą; kupiec 2éj gildji, powinien mieć na uwadze, aby ładunek tak wywozowy, jako i przywozowy nieprzewyższał swoją wartością jednorazowéj sumy rs. 15,000. Każdy kontrakt urzędowy nie może być jak na tę sumę zrobiony; całoroczny zaś obrót kupca 2éj *gildji* ograniczać się powinien na sumie 90,000 rsr. W razie niezachowania tych przepisów, prawo wymaga za przewyżkę powtórnéj opłaty, i to już 1éj *gildji*, która nie ma żadnego ograniczenia.

Przed instalowaniem na nowo kwarantanny, (co 28 Lipca n. s. miało miejsce) gdy wolno było każdemu chodzić do portu zagranicznego, zdarzało mi się nieraz bywać tam, dla interesu, albo z ciekawości. Co też tam za ruch, jaka wrzawa, życie, co towarów różnego rodzaju, co języków różnego brzmienia! istna babilońska wieża. Razu jednego zdarzyło mi się widzieć świeżo wyładowane paki z marmurami różnego kształtu i wielkości, z których wiele dla naszego katolickiego kościoła, między innemi była tam bardzo piękna płasko - rzeźba, z białego kararyjskiego marmuru, wyobrażająca św. Michała archanioła, trzymającego szalę sprawiedliwości w ręku. Dowiedziałem się później, że to była część pomnika przeznaczonego na grób zmarłego przed kilką laty p. Jurkiewicza, który przez długi czas piastował powierzony mu przez obywatelstwo na wyborach urząd sędziego pow. Humańskiego. Nie mam zamiaru pisać tu jego nekrolog, ale nie mogę opuścić téj zręczności bez oddania należnéj cześci pamięci tego prawdziwie zacnego obywatela, który przez całe życie poświęcał się dla dobra ogółu, który nikomu pomocy nie odmówił, i radą i uczynkiem każdego o ile mógł wspierał. Przez lat trzydzieści kilka pełniąc służbę obywatelską naprzód jako podsędek, a później jako sędzia, zasłużył na ogólną miłość, poważanie, szacunek, tak dalece, iż gdy się przeniósł do wieczności, nie zostawiwszy po sobie żadnego majątku, współobywatele chcąc mu pośmiertną dać pamiątkę, za namową bylego marszałka powiatu Humańskiego hr. B. Moszczeńskiego, zrobili składkę dla wystawienia mu nagrobku w Humaniu. Cześć popiołom zacnego obywatela, który na taką wdzięczność zasłużył i cześć temu obywatelstwu, które tak chętnie przyłożyło się do uczczenia cnoty i sprawiedliwości!

Ale wracam do teraźniejszości. Z przykrością już dziś się przekonywamy, że ostatnie rezultata handlowe r. b. a nawet może i przyszłego, nie wyrównywają nawet w części rezultatom 1853 roku, który wprawdzie był rokiem wyjątkowym. W ostatniéj méj korrespondencji, wspomniałem o dochodzących nas wieściach z Podola i Ukrainy, o zagrożeniu pszenicy przez jakiś rodzaj rdzy. Niestety obawa ta zjiszczoną została, rdza któréj przyczyny nie znamy, zniszczyła najpiękniejsze nadzieje; łany pszenicy dziś przedstawiają obraz zniszczenia do takiego stopnia, że niewrócą nawet nasienia. Jarzynne zboża są bardzo obfite, lecz im znowu zagrażają ciągłe słoty, i szarańcza która się w wielkich massach pokazała w pow. Odeskim, Ananiowskim i Bobrynieckim.

Od dawna wiadomo, że szarańcza jest gwałtownie żarłoczną, ale zdaje mi się, że żaden uczony naturalista, niewie jeszcze dotychczas, że ten nie miłosierny potwór ma wielki pochop do zabaw. A przecież tak jest.... mówię to z doświadczenia.... Przed tygodniem pan M., mieszkaniec tutejszy, zaprosił liczne towarzystwo na wieczór tańcujący do swojéj willi położonéj nad brzegiem morza o wiorst trzy od miasta. Śliczny był wieczór; cały futor (tak tu nazywają kampanje pod miastem) pysznie iluminowany w różno - kolorowe światła, ognie bengalskie, dom cały rzęsisto oświecony, bogaty bufet, dobra muzyka, mnóstwo pięknych dam i wesołéj młodzieży, wszystko to rokowało najweselszą zabawę. Z przyczyny wielkiego gorąca pootwierano wszystkie okna i lekki morski wietrzyk odświeżał powietrze, gdy nagle szum wielki powstaje, jak gdyby deszcz rzęsisty, lub grad padać poczynał. Zdziwione towarzystwo nim się obejrzyć zdołało, miljony szarańczy otwartemi oknami wpadło do pokojów i rozpędziło tańcujących. Zamieszanie, krzyki i śmiechy które w téj chwili powstały, są nie do opisania. Puszczono fajerwerk dla odstraszenia napastników, ale napróżno; rakiety, granaty choć pękają nieodstraszają szarańczy, która z większą jeszcze gwałtownością napada i choć okna pozamykano, taka moc tych rabusiów osiadła wszędzie na ścianach, meblach i posadzce, że tańczyć już było niepodobna, więc wszyscy opuścili zabawę i nieszczęśliwego gospodarza.

Mieliśmy tu przez dni kilka, przejazdem z Anaklji do Moskwy panującą księżnę Mingrelji Katarzynę Dadjane, wraz z jéj synem, młodym dwunastoletnim panującym księciem. Przybyli ci dostojni podróżni do Odessy z licznym orszakiem płci obojéj na parostatku rossyjskim *Dargo*, i odpocząwszy parę dni, udali się w dalszą podróż, zdążając na uroczystości koronacji do Moskwy. *X. Z.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AUSTRJA.

Wiedeń 11 Sierpnia. Ostr. Ztg wczoraj znowu wystąpiła z nowym artykułem o kongresie celnym, który ma się odbyć w Bruxelli. Mówiąc o udziale jaki w nim ma wziąć Austrja, dziennik ten mówi z wielką słusznością: W obec wielkich reform materjalnych w naszym kraju, sądzimy, że kongres ten tak bardzo jest ważny, że przypominamy znowu Izbom handlowym, aby wysłały tam delegowanych mogących udzielić dostatecznych

---

néj naszym poetom? Ale treści którąby snadno poczutą, pojętą w swojéj prawdzie, i nie za jakąś kosmopolityczną, ale polską (o to też nam idzie) uznaną być mogła? Przewiduję zarzut, że to rzecz próżna, że z pozłacanych zabytków prawodawstwa i wieści historycznéj, z niejasnego podania, niemożna sobie utworzyć całkiego i jasnego pojęcia o tych epokach i ich ludziach, ani też uwierzyć aby brane z nich wzory i malowidła były prawdziwe, były zwłaszcza polskie. Otóż odpowiem: że wyobrażenie o ciemnościach epoki te pokrywających jest przesadzone, i że owszem gdyby było prawdziwe, wielcebym się niem zasmucił. Wszak i nasze czasy, skoro się wszystko zmienia pod słońcem, dla jakichś prapotomków będą niezmiernie odległemi, a w téj oddali wiele rysów i postaci, wiele kolorytu dziś pełnego farby i życia zetrze się i spełznie.

I mniejsza o nas, ale potomność ta może nawet niezbyt odległa, słabo może i ledwie w ułamku pojmować i poczuwać jako kość kości swojéj tych co nas poprzedzili; co jednak nie pociąga za sobą wcale niepożądanéj konieczności, aby i nasze czasy i te co je poprzedzały, całkowicie już przez tę potomność pojmowanemi być przestały. Owoż w jakim stosunku względem nas z epok środkowych naszéj historji znajdą się ci, którzy po nas nastąpią, w takim poniekąd samym my jesteśmy względem epok jéj pierwotnych. Wszystkiego może w nich nieogarniemy duchem, ale przecież ogarniemy tyle, że ludzi w nich żyjących uznamy za pierwszych synów Lechji, za pra-ojców naszych.

II.

A w tym zawodzie nie wahajmy się szukać prawdy dla poety i sztukmistrza w czasach nawet tak odległych jak czasy przed Ziemowitem, zamierzając sobie oraz zapatrywać się z tegoż poetycznego stanowiska i na wszystkie po nich idące aż do pierwszych dni Jagiellońskich.

Więc te przedziemowitowe czasy czem się najpierwéj zalecą poecie? Mniemałbym, że pierwotnym charakterem ludu, któryby on uważał nie jako fenomen moralny instytucji jego późniejszych, ale przeciwnie jako ziarno, z którego instytucje te wyrosły. Ziarno duchowe, nie inaczéj jak od Opatrzności rzucone w łono Lechowego plemienia, ku wzrostowi społeczeństwa w swoich zwyczajach i obyczajach, w swojem prawodawstwie i czynach, we wszystkiem odeń pochodząc, jak dziecie od swojego ojca, lub że inszego użyję porównania, jak utwór duchowy od tego, który go utworzył, w podniesieniu się myśli i serca. Jakoż błogie to ziarno ledwie rzucone, już widzimy wyrażające się w rodzie staro-lechickim i w gminach ojcowsko przez swoich starszych zawiadowanych, a stanowiących pewnie jedno z najszczęśliwszych społeczeństw.

I tu przed okiem poety roztaczają się sceny i obrazy jakby z pod namiotu patryarchów. Taż sama w nich świeżość poranna, toż niepokalanie, takaż prostota. Sceny mogące swojem czarodziejstwem przypomnieć nam niektóre ze scen genetycznych Mojżesza: ile że wolno wierzyć jako poczynanie się społeczeństw ludzkich, nie raz tylko jeden, ale i częściéj działo się z woli i natchnienia Bożego. Toż i w mojéj prozie wyobrażam sobie szczęście ojców, kiedy w ich sercach, jak niegdyś w Abrahamowem, odezwał się duch Pański radujący obietnicą, że narodowi jaki rozplemią błogosławić będzie. Ale nie wdawajmy się w to, co do nas nienależy, zostawując raczéj rzecz samą i wszystkie jéj bogactwa samejże poezji.

(Dalszy ciąg nastąpi).

cznych wiadomości statystycznych. Potrzeba rozproszyć niejeden przesąd panujący po za naszemi granicami i niewątpliwie będzie to korzystnem dla nas, jeśli osoby światłe z naszego kraju, zniosą się w tym względzie z reprezentantami innych narodów. Z każdym dniem zwiększa się liczba osób wysyłanych z Anglji i Francji na ten kongres między-narodowy, dla czegóż Austrja miałaby pozostać w tyle.

Nietylko pod względem sił ale i pod względem przemysłu, kraj nasz postępuje za postępem wieku, dla tego z przyjemnością widzimy napływające do nas prócz produktów obcych siły finansowe i przemysłowe zagraniczne. Towarzystwo niemieckie utworzone w Düsseldorf z kapitałem 5 miljonów złr., współubiega się o exploatację wielkich kopalni węgla w Fünfkirchen z towarzystwem kolei żelaznéj wschodniéj (w Węgrzech).

Dowiadujemy się także, że tworzy się towarzystwo belgijskie w celu exploatacji bogatych kopalń węgla na północy i południu Węgier.

We wczorajszéj *Oestr. Ztg* znajduje się korrespondencja z Turynu, podająca fakt któremu niktby nie wierzył, gdyby za jego prawdziwość nie zaręczał genueński *Corriere Mercantile*. Mówiąc o nowéj ofierze politycznéj która padła pod nożem sztyletu w Carrara, dziennik ten czyni uwagę, że to już w ciągu dwóch lat setna trzydziesta ofiara nienawiści politycznéj w samych księztwach. I tym razem, podobnie jak zawsze, morderca umknął bezkarnie.

W końcu b. m. ma się odbyć poświęcenie nowéj i wspaniałéj katedry w Granie. Kardynał arcybiskup tego miasta, który zarazem jest prymasem węgierskim, wydał okólnik zapraszający prałatów austrjackich aby przybyli na tę uroczystość religijną, któréj świetność jak się spodziewają, podwyższoną zostanie przez obecność Jego C. Mości. Liszt, który jak wiadomo jest rodowitym Węgrem, skomponował na tę uroczystość mszę, którą sam dyrygować będzie. Przybył on tu wczoraj z Wejmaru i w tych dniach wyjeżdża do Granu.

(*Indépendance Belge*).

FRANCJA.

Paryż 15 Sierpnia. Moniteur na czele części urzędowéj, zawiera następującą wiadomość:

Cesarz przyjmował dziś w pałacu St. Cloud, na osobném posłuchaniu pana Brunnow, nadzwyczajnego posła Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rossji, który miał zaszczyt złożyć mu w imieniu Najjaśniejszego Swego Monarchy ozdoby orderu Sgo Andrzeja.

Następnie pan baron Brunnow przedstawił Jego Ces. Mości księcia Gorczakowa jenerała wojsk Cesarsko-Rossyjskich, i p. kapitana marynarki Cesarsko-Rossyjskiéj Lisianskiego, adjutanta Jego Cesarskiéj Wysokości Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza, który ma polecenie doglądać w Bordeaux budowy fregaty i korwety zamówionych dla marynarki Cesarsko-Rossyjskiéj.

— W części nieurzędowéj *Moniteur* pisze:

Cesarz z powodu uroczystości Sgo Napoleona, przyjmował dziś o godzinie 5téj w pałacu St. Cloud panów ministrów, marszałków i admirałów obecnych w Paryżu i niektórych innych urzędników cywilnych i wojskowych.

Jéj Cesarska Mość i książe następca tronu, obecnemi byli temu przyjmowaniu.

Zapowiadany przegląd armji i gwardji narodowéj, nie będzie miał miejsca z powodu wielkich upałów.

Od kilku dni wymieniano tylko pp. de La Gueroniere, de Parieu i de Crouseilles, jako kandydatów, między którémi Cesarz wybierze następcę p. Fortoul w ministerstwie oświecenia. Powszechnie przeto zadziwiono się przeczytawszy w *Monitorze* nominację pana Rouland na tę posadę. Korrespondent *Indep. Belge* podaje następujące szczegóły tyczące się téj niespodzianéj nominacji.

Zdaje się że w dniu 12tym b. m. w rozmowie z ministrem sprawiedliwości Cesarz wymienił nazwisko p. Rouland, naturalnie minister ten wyraził się z wielkiemi pochwałami o tym urzędniku. Nazajutrz po téj poufnéj rozmowie, na radzie ministrów, roztrząsano jeszcze kwestję zasady, czy ministerstwo oświecenia pozostanie w całości lub zostanie wcielone w inne wydziały ministerjalne i żadne nazwisko przyszłego ministra nie było przedmiotem narad. Dopiero po zamknięciu posiedzeń, minister sprawiedliwości pozostał się z Cesarzem dla jakiejś specjalnéj kwestji i na téj konferencji, nominacja p. Rouland została ostatecznie postanowioną czy zatwierdzoną. Pan Rouland tego dnia był u Cesarza na obiedzie, z ministrem który sam tylko posiadał tajemnicę jego nominacji, a inni ministrowie wieczorem dopiero dowiedzieli się o niéj.

Mniemają że nowy minister będzie gorliwym i niezmordowanym rycerzem konkordatu. Wymieniają p. Benoit Champy, jako mającego zastąpić p. Rouland na posadzie jeneralnego prokuratora.

— Niespodziewajcie się odemnie (pisze tenże korrespondent dziennika belgijskiego) opisu dzisiejszéj uroczystości, i nie żądajcie abym przy 33 stopniach gorąca (27 R.) poszedł liczyć rusztowania przygotowywane do illuminacji i chorągwie rozwijające się na wszystkich ulicach, ograniczę się na nadmienieniu tylko że na *Te Deum* które się odbyło w katedrze N. Panny bez żadnego szczególnego wypadku, nie wiele znajdowało się senatorów i deputowanych, co bardzo naturalnie tłomaczy się porą w któréj największa część bawi na wsi. Instytut reprezentowany był zaledwie przez dwóch lub trzech członków; wiemy z resztą że instytut trzyma się owéj sławnéj maxymy Talleyranda: »*Nadewszystko trzeba się wystrzegać gorliwości*.«

Pomijając opis całéj zwyczajnéj części wielkiéj uroczystości, może popadnę w niedyskretność, donoszę wam o tém co tu po cichu opowiadają o małéj uroczystości któréj *teatrem* była najwyższa sfera. Mówię *teatrem*, bo idzie tu o komedję odegraną wczoraj wieczorem z powodu imienin Cesarskich w St. Cloud. Przedstawiono *Po północy* i *Strona czułości* i zapewniają że zaimprowizowani artyści chociaż więcéj przyzwyczajeni do występowania w stroju dworskim niż do kostiumu komików wodewilowych, wybornie wywiązali się z ról swoich. Pan de R. przy wybornéj pomocy pana de L. M. najszczęśliwiéj wytrzymywał niezwykłą walkę z wspomnieniami ulubionego Arnala, i mówią o nadzwyczajnym talencie młodéj małżonki lekarza pewnego znakomitego domu, dodając, że kto wie czy nie wznowią się jeszcze zupełniéj niewinne tradycje owych wieczorów w Trianon, w początku panowania Ludwika XIV, ale blizki powszechny wyjazd, spowoduje zapewnie przynajmniéj odroczenie tych przypadkowych rozrywek, służących za intermezzo wpośród ważnych politycznych zatrudnień. (*Ind. Bel.*)

HISZPANJA.

— Czytamy w *Independance Belge*:

W braku innych nowin z Hiszpanji, mamy niejakie wskazówki względem jéj położenia, które coraz wyraźniéj kształtuje się zgodnie z naszemi przewidywaniami. Nowy gabinet pomimo swego roztropnego milczenia i ciągłych usiłowań skupienia około siebie ludzi z obozu moderatystów i progresistów, nie ma powodzenia w założeniu jakie sobie naznaczył. Umiarkowani którzy już niepotrzebują oszczędzać swoich przeciwników i starać się o ich przychylność, jak tego wymagało położenie rzeczy przed rokiem, nie chcą iść za rządem drogą na którą on chce ich wciągnąć i zawiedzeni w oczekiwaniach, zaczynają oponować przeciw niemu, nie mogąc z niego korzystać. Z drugiéj strony progresiści którzy w lipcu zostali zwyciężeni, nie zdają się chcieć zapomnieć krwawe zwycięztwo odniesione nad niemi i pozostają głuchemi na wszelką myśl pojednania. Sam honor zresztą nakazuje im taką postawę.

Do téj otwartéj nienawiści stronnictw, dodajmy trudności wynikające z ich skrytych intryg, zawichrzenia jakie jeszcze zdarzają się w staréj Kastylji z powodu zamachów przeciw prawu własności, podrożenia artykułów żywności w stolicy, pomimo wszelkich środków używanych przeciw téj pladze, bardzo ważnéj szczególnie bezpośrednio po rewolucji, dodajmy, nakoniec intrygi kamarylli nieustające na dworze, przyznać musimy że położenie marszałka O'Donnell i jego kolegów nie jest bynajmniéj świetne. Są oni panami władzy, ale nie umacniają się w niéj i każdy dzień który ma przynieść im nowych żywiołów siły, przykłada się jeszcze do osłabienia ich działalności.

Journal des Débats ogłasza następujące szczegóły biograficzne o jenerale Serrano, nowym ambasadorze hiszpańskim w Paryżu, w miejsce pana Olozaga:

Marszałek Serrano jest młody jeszcze, chociaż ma już dużo lat służby, ma bowiem dopiero 45 lat. Urodził on się w Arjonilla miasteczku prowincji Grenady i rozpoczął swój zawód od służby w karabinjerach; wiadomo że to jest korpus którego specjalném przeznaczeniem jest pilnować granic i nie dopuszczać wprowadzania sposobem kontrabandy towarów zagranicznych, ulegających opłacie cła wchodowego, lub zupełnie zakazanych.

Gdy po śmierci króla Ferdynanda VIIgo w końcu roku 1833, wojna domowa wybuchła w Hiszpanji, jenerał Mina, jenerał-kapitan Katalonji, zrobił młodego Serrano swoim adjutantem. Serrano usprawiedliwił ten wybór Miny, i pod tym sławnym wodzem, doszedł szybko do stopnia pułkownika dowodzącego, który uzyskał przed końcem wojny domowéj, a która jak wiadomo skończyła się w 1839 r. przez traktat w Bergara zawarty przez jenerała wojsk królowéj Espartera i wodza armji karlistoskiéj Marotto.

Serrano w roku 1843 był już jenerałem. W téj epoce przyłączył on się do poruszenia narodowego, które położyło koniec rejencji księcia Vitorji. To poruszenie wybuchło jednocześnie w Katalonji i w prowincjach Walencji i Grenady. Serrano otrzymał pewien rodzaj dyktatury z rąk junt ustanowionych przez powstańców w tych prowincjach. Nadano mu tytuł *uniwersalnego ministra*, dla nieletniéj królowéj, z nieograniczoną władzą. Przybywszy do Madrytu, Serrano utworzył gabinet, zwołał kortezy które ogłosiły królowę pełnoletnią, chociaż miała wówczas lat trzynaście. Te okoliczności nadały jenerałowi Serrano ważność, która w ostatnich wypadkach jeszcze się zwiększyła.

Gabinet który jenerał Serrano utworzył wówczas, upadł w końcu roku 1843 i p. Olozaga otrzymał missję utworzenia nowego gabinetu, którego był prezesem. Jenerał Serrano należał do niego jako minister wojny.

Od końca roku 1843 do lipca 1854, jenerał Serrano mianowany senatorem, pozostał prawie zupełnie obcym wszelkim sprawom publicznym. Żył on spokojnie w rodzinném miasteczku Arjonille i tam to otrzymał wiadomość o protestacji jenerała O'Donnell przeciw czynom gabinetu San Luis. Pan Serrano progresista umiarkowany, sympatyzował z przywódcami téj protestacji, bo podzielał ich opinje. Pospieszył połączyć się z niemi w Manzanarez, i kiedy marszałek O'Donnell minister wojny zajął się organizacją armji, jenerałowi Serrano powierzył jeneralną dyrekcję artylerji.

Z tego cośmy powiedzieli, okazuje się że jenerał Serrano nie jest bynajmniéj człowiekiem politycznym, a jeszcze mniéj dyplomatą. Jest to znakomity wojskowy, którego okoliczności chwilowo sprowadziły z jego naturalnego zawodu i który wrócił do niego jak tylko dozwoliła mu służba tronu.

(*Journal des Debats*).

NIEMCY.

Hamburg 13 Sierpnia. Pobyt w Hamburgu książąt orleańskich, pana Thiers i kilku innych osób z Francji, krócéj trwał niż oni sami myśleli, bo apartamenta w *Hotel Victoria* zamówione były na dziesięć dni przynajmniéj. Wyjazd książąt przyspieszony został przez depeszę otrzymaną wczoraj z rana z Anglji. Publiczność stojąca przed hotelem, z uszanowaniem żegnała książąt kiedy wsiadali do powozu. Hrabia paryzki i pan Thiers zajęli siedzenia w tyle powozu, książe Chartres i hrabia de Montguyon siedzieli od przodu. Książęta i ich orszak przeprawili się przez Elbę o godzinie 5téj po południu i udali się na koléj hannowerską.

— Książe de Ligne, ambasador nadzwyczajny króla Leopolda belgijskiego na koronację Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rossji, wyjechał wczoraj wieczorem z Hamburga, gdzie od dwóch dni bawił, w Lubece wsiądzie on na statek parowy, który go przewiezie wprost do Petersburga.

— *Gazeta Wrocławska* ogłasza dwie zadziwiające nowiny za które odpowiedzialność pozostawiamy jéj saméj zupełnie. Pierwszą z tych nowin jest stanowcze zapowiedzenie kongresu europejskiego dla spraw włoskich; drugą zapewnienie, że cesarz francuzki zamierzał odwidzić Karlsbad, w Czechach, i że ten projekt został zaniechany jedynie dla tego, że świat nieuwierzyłby w żaden sposób, że tylko stan zdrowia jest powodem téj podróży.

(*Indepen. Belge*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Konstantynopol 4 Sierpnia. Rząd otrzymał nakoniec w tych dniach urzędowe zawiadomienie o blizkiém przybyciu do naszéj stolicy pana Buteniew jako posła nadzwyczajnego i pełnomocnego ministra Rossji. Ministrowie Porty cieszą się bardzo tym wyborem. Pan Buteniew który już zajmował poprzednio tę znakomitą posadę, ma między niemi wielu osobistych przyjaciół, a przytem przez swój pojednawczy charakter, umiał on zawsze utrzymać najpomyślniejsze stosunki między dwoma dworami.

Wiemy już z zupełną pewnością, że Mehmet Kepresli, przezes rady tanzymatu i były zastępca wielkiego wezyra, przeznaczony jest reprezentować Sultana przy uroczystościach koronacji

w Moskwie, z tytułem nadzwyczajnego ambasadora.

Na radzie ministrów odbytéj w tych dniach u wielkiego wezyra, kwestja finansowa była przedmiotem poważnego roztrząsania. Rozmaite projekta przedstawiane od niejakiego czasu rządowi, poddane były szczególowemu ścisłemu roztrząsaniu, i mniemają, że Wysoka Porta niedługo zapewnie wprowadzi w tym względzie ulepszenia których potrzeba coraz bardziéj uczuwać się daje.

Ewakuacja wojsk sprzymierzonych postępuje bardzo czynnie. Niepozostało tu obecnie więcéj jak 3.000 wojska francuzkiego i tych część dziś odpływa do ojczyzny. Wszelki materjał już jest wyprawiony, a szpitale wojskowe oddane zostały rządowi tureckiemu przed czterema dniami. Kilku pozostałych chorych przewieziono do szpitala cywilnego w Pera.

Praca komissji pod przewodnictwem Omerapaszy, mającéj na celu utworzenie specjalnego korpusu żandarmerji, już jest skończona i zostanie przedstawioną do zatwierdzenia Sułtana. Modele nowych mundurów tego korpusu, oglądane już były przez Jego Wysokość. (*Ind. Belge*).

WŁOCHY.

Turyn 12 Sierpnia. Zapewniają, że kawaler Bensi, komisarz sardyński w Księztwach Naddunajskich, wyjedzie wkrótce do Konstantynopola i Bukaresztu, w celu wzięcia udziału w pracach komissji któréj jest członkiem. Opinja rządu sardyńskiego w przedmiocie organizacji Księztw, jest aż nadto znaną, zgadza się ona zupełnie z opinją Francji i Anglji i z życzeniami ludności Mołdawji i Wołoszczyzny, niewątpimy zatem, że instrukcje dane panu Bensi, zalecają mu popierać projekt połączenia.

We Włoszech w ogóle przywiązują wielką ważność do rozwiązania w przedmiocie Księztw i bardzo by życzono sobie widzieć utworzone nad Dunajem i Prutem państwo rumuńskie silne i jednolite.

Nie mamy jeszcze dostatecznie pewnych wiadomości z Neapolu, zdaje się być rzeczywistem, iż Król ustąpił żądaniom Austrji, ale dodają dziś, że mocarstwa zachodnie nie są jeszcze tem zadowolone i że baron Brenier (reprezentant francuzki), nienajlepiéj stoi z dworem sycylijskim.

Publikacja polityczna nader wysokiéj ważności ogłoszoną została w Turynie w dniu dzisiejszym. Jest to broszurka o kilku stronnicach, pod napisem *Dyplomacja i kwestja włoska.* Jest ona w formie listu napisanego do arcy-szlachetnego angielskiego męża stanu pana Gladstone. Autorem jest znany publicysta, pan Farini, deputowany.

Skreśliwszy położenie polityczne każdego z włoskich państw, pan Farini dowodzi potrzeby reformy i usunięcia zupełnie okupacji obcéj.

P. Farini jest członkiem większości Izby reprezentantów i jednym z najwierniejszych i najzdolniejszych przyjaciół polityki gabinetu sardyńskiego. Jego praca jest jednym z najbardziéj znaczących symptomów politycznego położenia Włoch w obecnéj chwili. (*Independance Belge*).

PRZEGLĄD GAZET WARSZAWSKICH
czyli
Spowiedź Piśmiennicza
przez Eleonorę Ziemięcką.

(Dokończenie.)

Nie pierwszy to raz niestety uderza nas ta obojętność na zasady w naszych pisarzach! Raz tylko przecież odstąpiono od téj obojętności, a odstąpienie to winniśmy p. Tadeuszowi Padalicy, który w liście do p. Bartoszewicza podniosł ze smutkiem i osądził jak należało opatrzenie, które wielki nasz poeta z wyżyny swego natchnienia rzuca na teraźniejszość... A jak przyzwoite, jak godne było to wystąpienie, jak bezstronną i umiarkowaną wywołało odpowiedź! Bo o myśl *tylko tak* szermować można, ale *tak* zawsze szermować trzeba. Drugim ważnym pojawem téj umysłowéj uwagi, była głęboka idea pana Nowosielskiego rzucona w jego rozbiorze romansu historycznego, że przedstawienie *człowieka*, górować pewinno w estetycznych utworach nad przedstawieniem tego lub owego typu—tych lub owych barw miejscowych i dziejowych. Wielka i piękna uwaga nad którą pisarze nasi, r awet genjalni i wsławieni pomedytować powinni.

Są to złote nitki w tkaninie estetycznych poglądów, które przyznajemy bogato i wspaniale w ostatnich czasach się rozwinęły, ale myśli nic nie wynagrodzi myśli poważnéj, surowéj, głęboko religijnéj i głęboko filozficznéj. Lecz wróćmy do Deotymy, a raczéj zastosujmy te uwagi do niéj, wady jéj poezji nie leżą ani w formie, ani w braku wyrobienia talentu, ani w młodzieńczości sił jak utrzymywał p. Nowosielski, mówiąc, że dla tego nie mogła napisać arcydzieła bo jest za młodą. (1) Nie, powtarzamy, nie tu przyczyna błędu, niemocy, niesmaku nawet, który mimowolnie obok największych piękności, czuć się niekiedy daje w jéj utworach. Nie w tém jest źródło złego, źródło to jest w myślach, jedynie w myślach. Deotyma nie ma czystych pojęć chrześćjańskich—do pełnych wzniosłości zapału pomysłów mięsza się tam panteistyczne natchnienie i fałszywie pojęta humanitarność. Wady te widoczne już były w *Tomirze*, o któréj wówczas zbyt pochlebne może wydaliśmy zdanie, lecz była w tém chęć pociągnięcia stanowczo tego wielkiego talentu na dobrą drogę, przeważenia przekonań Tomiry! na stronę przeciwną szatańskim poszeptom Ahaswerusa! Nie zrozumiała nas Deotyma, dla tego wypowiadamy myśl naszą szczerze i otwarcie. O, jakże tych błędnych pojęć dowodzi jéj najsławniejsza z ostatnich czasów poezja, gdzie jak zawsze mięsza się niebo z ziemią, sławę z chwałą, pogańskie wyrocznie z proroctwem, ludzkie uczucia i ludzkie poświęcenia z męczeństwem, do których nadprzyrodzonéj potrzeba siły. O zaprawdę gdyby dusza wieszcza przemówić do niéj mogła ze sfery pokoju, w któréj już dziś przebywa, odepchnęłaby taką chwałę. Deotymo! jest niebo i ziemia jest świętość i wielkość, nie uczci téj ostatniéj godnie, kto tamtéj nie szanuje.

Z tego to pomięszania pojęć, z tego jakiegoś mystycyzmu humanitarnego, który przypomina Quinnetów, Lichtfreundów i wszystkie religje panteistyczne, od których już tak daleko odbiegliśmy, wynika owa przesada, każąca czystość jéj wielkiego talentu. O ileż razy czytając te pochwały, to wynoszenie każdéj zasługi, każdego talentu nad prawdę i sprawiedliwość, nad miarę rzeczy ludzkich chcielibyśmy się zatrzymać jéj pióro i zawołać z Bosuetem: »Deotymo! Bóg tylko jest wielki.«

Nie potępiać więc—nie drażnić młodego serca dziewicy, ale raczéj zanócić nad nią święty hymn Kościoła naszego *Veni Creator* — i natchnieniom Ducha Śgo, potężny jéj duch polecić.

Przegląd literatury krajowéj.
STATUTA SYNODALNE GNIEŹNIEŃSKIE.

W Nr. 81 Kroniki wyczytaliśmy zajmującą nowinę, że uczony Helcel w dziele swojem, o najdawniejszem naszem prawodawstwie, które oddawna przygotowuje, a na które z upragnieniem oczekujemy, umieszcza także statuta synodalne gnieźnieńskie.

Podajemy do wiadomości Kroniki, że statuta te już ogłoszone zostały w maju bieżącego roku, w Petersburgu, pod tytułem: »Antiquissimae Constitutiones Synodales Provinciae Gneznensis, maxima ex parte nunc primum e codicibus manu scriptis typis mandatae. Petropoli. Anno 1856.« (a)

Ważność téj publikacji da się ocenić, jeżeli przypomnimy sobie, że po synodzie łęczyckim z r. 118), najdawniejszym, o jakim dzieje podają nam wiadomość pewną, trzeba udawać się aż do początku XV wieku, aby napotkać zbiór polskich ustaw synodalnych (jest to zbiór arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Trąby z r. 1420). Lecz czy w przeciągu czasu, który upłynął od ostatnich lat XII wieku do początku XV, w ciągu przeszło dwóch wieków, nie było synodów w Polsce, czy duchowieństwo nasze niepozostawiło żadnego śladu swéj działalności? Tego przypuścić niepodobna; i w istocie dowiadujemy się od naszych dziejopisarzy, że duchowieństwo polskie często się zbierało, na wezwanie arcybiskupów gnieźnieńskich, na synodach prowincjonalnych, dla wspólnéj narady nad potrzebami miejscowemi i czasowemi kościoła. Możnaby nawet, zbierając uczynione przez nich wzmianki, ułożyć spis, wprawdzie nie kompletny, tych synodów; atoli nie przyniosłoby to wielkiego pożytku, albowiem historycy pokrywają milczeniem ustawy ogłoszone na tych zgromadzeniach duchowieństwa, i z wyjątkiem kilku ustaw, które były wypadkiem ogólnych spraw państwa i których pominąć było niepodobna, pozostawiają oni nas zresztą w zupełnéj prawie niewiadomości względem stanu i wewnętrznych stosunków kościoła, przecież tak ważnych dla dziejów prawodawstwa krajowego. Żląd jeszcze nie tak dawno powszechnie mniemano, że wszystkie te ustawy zaginęły. Brak źródeł do początkowéj historji kościoła w Polsce, który dotąd tak dotkliwie dał się uczuwać, wydanie niniejsze zapełnia w znacznéj części. Zawiera ono ustawy z dwunastu synodów prowincjonalnych, odbytych w naszym kraju, w XIII, XIV i na początku XV wieków.

Nim podamy wyszczególnienie synodów tem wydaniem objętych, nie będzie zbytecznem nadmienić o rękopismach, z których wydawca je czerpał. Przeglądając przed dwudziestoma laty manuskrypta bibljoteki Cesarskiéj w Petersburgu, zwrócił on uwagę na jeden z nich, który mieści w sobie zbiór polskich statutów synodalnych, sporządzony z polecenia prowincjonalnego synodu, odbytego w r. 1357 w Kaliszu, przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława z Bogorji, współczesnego Kazimierzowi Wielkiemu. Są jasne dowody, że to jest ten sam rękopism, który za panowania króla Augusta IIgo dostał się do Szwecji, późniéj odzyskany był przez Jana Andrzeja Załuskiego, i którego różne koleje opisał Janocki. Rękopism przedstawia gdzieniegdzie luki, gdzieniegdzie ma text zepsuty: wypadało więc dla wygotowania dokładnéj edycji zawartego w nim zbioru, porównać go z poprawniejszym w tych miejscach rękopismem. Wydawca miał wiadomość, że w archiwum kapituły wrocławskiéj znajduje się także rękopism obejmujący zbiór synodów Jarosława z Bogorji; przekonywały go o tem wyjątki z niego, cytowane przez Rittera w jego historji dyecezji wrocławskiéj, i przez Stenzla, w zbiorze pomników do historji tego biskupstwa. Lecz nie mogąc otrzymać kopji z tego manuskryptu, wydawca zmuszony był odłożyć ogłoszenie zbioru do przyjaźniejszéj chwili. Pan Stronczyński, który posiada rękopism synodykonu Jarosława, dowiedziawszy się o przedsięwziętéj pracy, z uprzejmą gotowością prawdziwego miłośnika nauk, udzielił go wydawcy dla porównania z rękopismem bibljoteki Cesarskiéj.

Zwołując synód w Kaliszu, Jarosław z Bogorji miał na celu, jak to widać ze wstępu do jego statutów, nietyle wprowadzenie nowych ustaw (których w istocie na tym synodzie postanowiono nie wiele), ile głównie i przedewszystkiem odnowienie i podanie do wiadomości powszechnéj statutów arcybiskupów gnieźnieńskich poprzedników swoich, które będąc rozproszone, poszły powoli w niepamięć i przeto niebyły zapewne ściśle wykonywane. Z tego powodu, jeden z artykułów synodu stanowi, aby na przyszłość, wszyscy biskupi, archidjakonowie i przełożeni kościołów posiadali kopją zarządzonego przezeń zbioru dawnych statutów, i aby archidjakonowie odczytywali je w zgromadzeniach podwładnych im osób. Wymienione są w tym wstępie statuta arcybiskupów: Fulkona, Janusza, Jakóba Świnki i Jansława jako mające wejść w skład nakazanego zbioru. (*d. c. n.*)

(1) Zarzut podobny pięknie zbija Artur Dudley w artykule o „Poezji angielskiéj“ w Revue des deux Mondes z miesiąca czerwca z powodu młodziutkiego poety, syna Lyttona Bulver, który w 20tym roku, wykończone utwory równie pod względem formy jak myśli złożył na niwę literatury ojczystéj. Genjusz prędko rośnie i nigdy się nie przedawnia.

(a) Dzieło to wydał b. profesor prawa w uniwersytecie warszawskim, dziś radca tajny i senator, Romuald Hube, który oddawną już o ile wiemy, nad prawodawstwem synodalnem Polski pracował, czego dowodem są rozprawy drukowane niegdyś w Tygodniku Petersburgskim i w Bibljotece Warszawskiéj. Wydanie to ujemnienie ważne,—żałujem jednak, że podobno tylko 500 exemplarzy jego wydrukowano i że dzieło takim sposobem nie będzie w księgarniach do nabycia. (J. B.)

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Hrabia na Wątorach.—Nie bez przyczyny.*—Od dnia dzisiejszego widowiska w obu teatrach zaczynać się będą o godzinie 7méj.

Sprostowanie.—W wczorajszym Nrze Kroniki w „Przeglądzie Gazet Warszawskich“ w kolumnie 3éj, szpalcie 2éj, wierszu 42 od góry, zamiast przesada i mierność, powinno być przesada i maniemność.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 8 (20) Sierpnia 1856 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.